

Katashi, Twe Oczy

Nie chcę wciąż bać się spojrzeć w twe oczy
Nie chcę więcej z toru zboczyć
Nie chcę znów budzić się w nocy
By iść pod twoje okno
Nie chcę wciąż bać się spojrzeć w twe oczy
Nie chcę więcej z toru zboczyć
Nie chcę znów budzić się w nocy
By iść pod twoje okno

Nie wiem w sumie czemu
Bo mieszkamy blisko
Wiecznie byłem spóźniony
Lecz ty mimo wszystko
Mówiłaś wciąż do mnie
Mówiłaś wciąż do mnie
Te piękne słowa,
których już nie zapomnę
Wiem, że pewnie widzisz
jak bardzo przesadzam
Wiem, że chcesz uciekać
bym Ci nie przeszkadzał
Lecz jesteś jak tlen
dla mnie jesteś jak tlen
Czuję, że się duszę
bo uciekasz ode mnie

Nie chcę wciąż bać się spojrzeć w twe oczy
Nie chcę więcej z toru zboczyć
Nie chcę znów budzić się w nocy
By iść pod twoje okno
Nie chcę wciąż bać się spojrzeć w twe oczy
Nie chcę więcej z toru zboczyć
Nie chcę znów budzić się w nocy
By iść pod twoje okno

Przepraszam za wszystko
Przepraszam za Siebie
Przepraszam, że kocham
że jesteś natchnieniem
Przepraszam, że czasami
gdzie idę nie wiem
Chcę zabrać Cię tam
gdzie Ziemia miesza się z Niebem
Wciąż piszę i piszę
Ponownie dni liczę
Do dnia, w którym
Spełnię marzenia me wszystkie
Twe oczy są tak niezmiernie piękne
Szkoda, że mnie palą
i dźgają me serce

Nie chcę wciąż bać się spojrzeć w twe oczy
Nie chcę więcej z toru zboczyć
Nie chcę znów budzić się w nocy
By iść pod twoje okno
Nie chcę wciąż bać się spojrzeć w twe oczy
Nie chcę więcej z toru zboczyć
Nie chcę znów budzić się w nocy
By iść pod twoje okno